

10
GROSZYWISNY
CODZIENNE10
GROSZY

NASZE ABC

**Przyjaźń, sojusz
i zaufanie**

W dniu dzisiejszym przybywa do stolicy Polski francuski minister Spraw Zagranicznych Pierre Laval. Przyjazd kierownika polityki zagranicznej państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego jest zawsze pożądaną okazją do potwierdzenia węzłów, łączących oba państwa i umocnienia więzi przyjaźni. W tym jednak wypadku przyjazd ministra Laval'a ma znaczenie specjalne i specjalne zadania.

Jesteśmy w punkcie zwrotnym historii polsko - francuskiego przymierza. Dwa fakty wpłynęły na to zasadniczo. Z jednej strony układ polsko - niemiecki, z drugiej francusko - sowiecki. Oba są tej natury, że mogą budzić rozmaite zastrzeżenia, wątpliwości i zaniepokojenie u drugiego sojusznika. Oba jednak w atmosferze wzajemnego zaufania dadzą się doskonale z przymierzem polsko - francuskim pogodzić. Idzie właśnie o to zaufanie, które wypełnić musi niedomówienia tekstów traktatów, jeżeli sojusz ma nadal być istotny i żywy, jak tego pragną obie strony.

Po układzie polsko - niemieckim fala podejrzeń rozlała się we Francji szeroko. Nie chcemy dziś zajmować się tem, czyja to była wina. Część jej co najmniej obciąża niewątpliwie dyplomację polską, otulającą się w tajemnicze milczenie, więcej jeszcze spada na nieumiejętność polskiej prasy gandy. Znaczną część trzeba przypisać zbytnej usługowości — tym trzeci. Ale to należy już do przeszłości. Na zasadnicze pytanie, które niepokoiło Francję, na pytanie co łączy Polskę z Niemcami, padły już wyraźne odpowiedzi w Genewie i w Wenecji. Głosowanie w Genewie i udział Polski w pakcie naddunajskim nie pozostawiają wątpliwości, że pomiędzy Polską a Niemcami nie ma więcej — jak znany i powitany przychylnie także i w Paryżu tekst układu. Może to wyjaśnienie przyszło późno i może nie za wsze dość była zręczna i, co ważniejsze, dość jasna i szczerą taktyką z polskiej strony. Ale wątpliwości co do stanu faktycznego już nie ma.

I właśnie wówczas, kiedy narzeczone wyjaśniły się te przykre rzeczy przyszedł układ francusko - sowiecki. Nie wiemy, czy przed jego zawarciem dotrzymamy był formalnie punkt 4 umowy francusko - polskiej z 19 lutego 1921, zawierający zobowiązanie obu rządów „zasięgnąć wzajemnie zdania przed zawarciem nowych układów „dotyczących ich polityki w Europie Środkowej i Wschodniej”. Nie o formalną stronę tu jednak idzie. W tekście umowy francusko - sowieckiej i w jej dzisiejszej treści nie znajdujemy nic takiego, co mogłoby Polskę niepokoić. Raczej w tych ustępach protokołu dodatkowego, które jako optimum określają pakt północno - wschodni, uzupełniony traktatem wzajemnej pomocy pomiędzy ZSRR, Francją i Niemcami — bez Polski, co może być tylko melodią przyszłości i miarą intencji. Ale obok tekstów jest ich wykonanie. Jest duch, który je ożywia. Tu właśnie pobyt ministra Laval'a w Warszawie daje pożądaną sposobność do szczerých wyjaśnień, w rezultacie których oczekujemy przywrócenia obustronnego pełnego zaufania. W atmosferze takiego zaufania niezmierznie wiele rzeczy ciemnych i wątpliwých wyjaśni się prosto i gładko.

Sojusz polsko - francuski jest faktem niewątpliwym, jak faktem niewątpliwym jest odwieczna przyjaźń obu narodów. Aby sojusz ten i przyjaźń nabrały znów

Pisma obozu rządowego w dalszym ciągu naogół powstrzymują się od komentowania projektu nowej ordynacji wyborczej. Organy prowincjonalne częściowo jeszcze kontynuują kampanję krytykującą ordynację dotychczasową, ze stołecznych wypowiada się narazie tylko „Polska Zbrojna”, która nową ordynację nazywa „nawrotem do szczerzej demokracji”.

„Nawrót do demokracji”

Przypomniawszy mianowicie „deklarację praw człowieka i obywatela”, będącą narodzinami nowoczesnej idei demokratycznej, „Polska Zbrojna” pisze:

„W kulminacyjnym punkcie rozwoju idei parlamentarnej, człowiek i obywatel znów przestał być wolny. Był ongi niewolnikiem sfer dworskich — stał się niewolnikiem przywódców i programów partyjnych... Indywidualność zeszła na poniewierkę i pohańbienie... Dziś dokonuje się właśnie nawrót do szczerzej demokracji... Bedziemy szukali rozumnych ludzi jako kandydatów, a nie delegatów partyjnych... Wybierzemy ich w imię prawdziwej demokracji...”

Natomiast w „Robotniku” pos. Niedziałkowski określa nową ordynację jako „tworzenie oficjalnej oligarchii partyjnej” i dążenie do stanu, w którym istnieć ma „fikcyjne życie polityczne na wzór Rady Stanu Królestwa Polskiego z r. 1918”. Nawiązując zaś do autorstwa b. premiera Kozłowskiego, zauważa pos. Niedziałkowski, że „istotnie, projekt ma wiele cech... archeologicznych”.

Korporacjonizm

W „Kurjerze Warszawskim” p. Jerzy Rogowicz, nie wdając się w dyskusję zasadniczą — co do której, jak oświadcza, wystarczy „do końca konfrontacji projektu ordynacji z art. 32 obowiązującej Konstytucji i... postawienie kropki” — analizuje projekt ze stanowiska, na którym on sam staje; usunięcia podstawy, na której rozgrywała się dotąd walka partyjna przy wyborach sejmowych. Przypomina zatem, że tego rodzaju „konceptja pośredniego korporacjonizmu”, jaką wprowadza nowa ordynacja, była już zaraz po przewrocie majowym wysuwana przez Związek Naprawy Rzeczypospolitej, ale przez długi czas

prawnicy z BB nie mogli się na nią zdecydować:

„Jeśli się jej przeciwstawiano tak długo, to niewątpliwie dlatego, że nie widziano tego żywego ruchu korporacyjnego, na którymby się parlament mógł oprzeć. Istotnie, tego ruchu nie ma do dziś dnia”.

Pozostawiając partyjnym organom prasowym kwestię obrony stronnictw przed zarzutami p. premiera, „Kurjer Warszawski” pyta, czy stanowisko p. premiera nie jest nieco optymistyczne i czy nie opiera się na złudzeniach:

„Czy „zrzeszeniowa” reprezentacja społeczeństwa nie będzie reprezentacją — jedynie biurokracji? A jeśli miało być inaczej — to czy poprostu nie stanie się terenem akcji politycznej?... Czy zatem, miast odpartyniować Sejm — nie upartynimy całego życia organizacyjnego?”

I kończy przytoczeniem znanej piosenki z zabaw dziecięcych:

„Wybieramy posły — dla pana starosty. Tysiąc posłów zatrzymamy, a jednego przepuszczamy”.

Opinia żydów

Syjonistyczny „Nasz Przegląd”

przynajmniej p. Sławkowi słuszną w krytyce stronnictw, uważa za problematyczny sposób uleczenia tych ułomności, zawarty w nowej ordynacji:

„Najdobitniej nowa ordynacja da się scharakteryzować przy pomocy dwóch przykładów: Łódź i Warszawa. Przypuśćmy, że kolegium wyborcze w obu tych miastach wyłaniają rady miejskie. Z Łodzi wyjdą sami tęp endecy, którzy nie dopuszczają zapewne ani jednego kandydata z innej grupy, jako żydów lub pół-polaków. Z Warszawy zaś mianowicy Sanacji zapewne wyłonią kandydatów na swój obraz i podobieństwo. Mniej więcej tak wybory wyglądać będą w całej Polsce: albo stronnictwa albo stronnictwo”.

Co do „nowej ery”, zapowiedzianej przez p. Sławka w stosunku do mniejszości, to:

„Ten system byłby godny wypróbowania, gdyby owe kolegia wyborcze były naprawdę oparte na instytucjach wybieralnych... W rezultacie żydzi pozabawieni będą własnej reprezentacji”.

W krakowskim „Nowym Dzienniku” pos. Ojzsz Thon, poddając projekt szczegółowej ostrej

krytyce pisze:

„Panuje wielkie zubożenie społeczeństwa dla spraw politycznych, ale ten projekt chyba przeciwieństwem zdrowy instynkt samozachowawczy społeczeństwa, a ten się mocno przeciwstawia owej straszliwej sztuczności, która w dodatku pozbawia obywatela najbardziej zasadniczych praw... miałyby nie tylko najbardziej reakcyjną ordynację wyborczą na świecie, ale zarazem najbardziej niedorzeczną. A o takiej z gruntu nie milej „wyjątkowości” trzeba rzeczywiście Polskę uchronić”.

Stanowisko Ch. D.

Organ śląski Ch. D. „Polonia” stwierdza, że wyborca „jest niesłyszany ograniczony w swych uprawnieniach”, gdyż jego głosowanie „ma raczej charakter dekoracyjny, istotne znaczenie mają wybory kandydatów na zgromadzeniu okręgowym” i dodaje:

„Znamy już ordynację wyborczą, które poprostu wykluczają wszelkie inne ugrupowania poza stronnictwem rządowym od wpływu na skład Izby Ustawodawczej. Uważamy ten system za zgubny i szkodliwy, ale ma on jedną zaletę: jest jasny i szczerzy, nie ma w nim zakłamania”.

Co zaś do zarzutów p. premiera przeciwko programom partyjnym:

„Przecież u licha cała polityka narodu musi mieć jakiś cel, jakiś ideał. Gdyby tej idei nie miała, nie byłaby polityką, ale walką o interesy różnych warstw społeczeństwa. Ideał chce zastąpić p. Sławek zaufaniem do człowieka, narzuconego społeczeństwu przez „zgromadzenia okręgowe”. To narzucenie będzie o wiele bardziej dotkliwie przez społeczeństwo odczuwane, od narzucania kandydatów przez stronnictwa, nad którym tak biała p. Sławek”.

W zbliżonym zaś do Ch. D. krakowskim „Głosie Narodu” czytamy w artykule zatytułowanym: „Eksperymenty”, iż przemówienie p. premiera

„musi wywołać powszechne zdziwienie: A to zarówno ze względu na swój ogólny poziom, jak i argumentację... Społeczeństwo miało prawo przypuszczać, że w sprawie tak dużej wagi, jak ordynacja wyborcza, oparta na zupełnie innych podstawach od tych, które dotychczas obowiązywały, usłyszy bardziej przekonujące motywy”.

Monopol partyjny bowiem „już dawno nie istnieje — a raczej przesunął się od jednej na drugą stronę. Nastało to wtedy, gdy czynnik administracyjny po części odgrywać tak wielką rolę w kampaniach i dwuborczych”. Co do idei przeciwstawienia partiom — człowieka, to:

„Ma ona jednak wadę, która nie rokuje jej wielkiej trwałości, że tego człowieka szuka się w jednym obozie, w najbliższym otoczeniu, wśród swoich. Tak samo było i będzie w Polsce. Nowa ordynacja wyborcza tak jest pomyślana, żeby się to przesuwające tych upragnionych i poszukiwanych ludzi było jak najgłębsze i nie przepuściło nikogo, kto nie odpowiada... bezpartyjnym kwalifikacjom”.

„Niemal wszystko — konkluduje „Głos Narodu” — co znajdujemy i widzimy w nowej konstytucji i w projekcie nowej ordynacji, już było wprowadzone i zastosowane gdzieś indziej, zostało wypróbowane i wyeksperymentowane i zawiodło. Życie rozsądziło sztuczne ramy i tamy, które im usiłowano powstrzymać normalny rozwój narodów. W jednych krajach odbyło się to spokojnie, w drodze ewolucji, w innych inaczej. Gdzie nie doszło jeszcze do tego, to proces ten trwa i wcześniej, czy później doprowadzi do zgóry przewidzianego efektu”.

Nowa ordynacja w świetle krytyki**Głosy prasy o projekcie p. premiera****Dookoła nowej ordynacji****Obrady grupy konstytucyjnej B.B. — Zwołanie sesji sejmowej****W klubie B. B.**

Wczoraj rano w gmachu sejmowym w lokalu klubu BB rozpoczęły się obrady grupy konstytucyjnej nad projektem nowej ordynacji wyborczej. Obrady te, w których biorą udział ministrowie Spraw Wewnętrznych, p. Kościłkowski, min. Sprawiedliwości, p. Michałowski i b. premier Jędrzejewicz, wzbudziły w kręgach politycznych zrozumiałe zainteresowanie. W kuliach pustych od czasu zamknięcia sesji zwyczajnej, pojawili się posłowie, a przedewszystkiem wielu dziennikarzy.

Przebieg narad trzymany jest w tajemnicy, jednak, jak zwykle, pewne wiadomości przedostają się nazewnątrz. Wedle informacji, jakie udało nam się zebrać, dyskusja była bardzo żywa. Najwięcej zastrzeżeń wysunęli konserwatyści, zarzucając m. in., że ordynacja wyborcza zdaje wyborców na łaskę władz administracyjnych. Kategorycznie przeciwko całemu projektowi wypowiedział się sen. Evert. Natomiast ugrupowanie orientujące się w kierunku lewicowym z pp. Wojciechowski i Seidlerem na czele, opowiedzieli się za projektem, uważając, że należy wprowadzić tylko pewne poprawki.

Podział na okręgi

W uzupełnieniu podanych przez nas szczegółów projektu nowej ordynacji, dodać należy, że województwo warszawskie ma być podzielone na 8 okręgów, łódzkie na 6, kieleckie 9, lubelskie 7, lwowskie 8, krakowskie 6, tarnopolskie 5, stanisławowskie 4, śląskie 4, poznańskie 6, pomorskie 4, białostockie 5, nowogrodzkie 2, poleskie 3, wileńskie 4, a wołyńskie 2 okręgi.

Z ogólnej liczby ludności w Polsce, wynoszącej 33 miliony i z li-

czyby 200 projektowanych mandatów, wynika, że jeden poseł przypadłaby przeciętnie na 165 tysięcy ludności. W rzeczywistości jednak sądzą pewność znacznego różnic w arytmetyce wyborczej poszczególnych okręgów.

Wybory w Warszawie

Mieszkańców Warszawy interesuje oczywiście najbardziej mechanizm przyszłych wyborów w stolicy. Jak podawaliśmy, Warszawa ma być podzielona na 6 okręgów, wybierać będzie zatem 12 posłów (dotychczas wybierała 14). Jaki będzie skład kolegiów, wyznaczających kandydatów? Według uprawnień przynależnych poszczególnym korporacjom, największą liczbę członków tych kolegiów wybiera rada miejska, mianowicie 210. Skolei największą grupę stanowić będą przedstawiciele związków pracowników umysłowych około 120 delegatów. Dalej idą pracownicy państwowi — około 90 delegatów, Izba Przemysł. Handl. — około 60, Izby Rzemieślnicze i zawod. nie więcej niż po 36 delegatów, wyższe zakłady naukowe 16 i najdrobniejsza grupa przedstawicieli pracowników fizycznych prawdopodobnie około 15 delegatów. Razem ogólna liczba delegatów przekroczy 600, na każdy okręg w Warszawie przypadnie więc ponad 100 delegatów.

Ponieważ jeden z przepisów ordynacji głosi, że do utrzymania się kandydatury potrzebna jest 1/4 cz. głosów kolegium okręgowego, więc zasadniczym warunkiem mianowania jakiegokolwiek kandydata opozycyjnego jest zdobycie przez opozycję przynajmniej tej czwartej części delegatów, to zn. ponad 25 w poszczególnym okręgu warszawskim.

Na prowincji

Na prowincji z natury rzeczy, przeważny wpływ w kolegiach wyborczych będą mieli delegaci rad gminnych. Przewaga delegatów gminnych nad innymi kategoriami będzie tak znaczna, że właściwie oni będą mieli w ręku niepodzielnie mianowanie kandydatów na posłów.

Sejm 20 b. m.

Według ostatnich wiadomości, dekret Prezydenta R. P. zwołujący nadzwyczajną sesję sejmową, ukaże się 16 lub 17 b. m., a pierwsze posiedzenie ma się odbyć 20 b. m. Obrady zapowiadają się nader interesujące. Jak słychać stronnictwa opozycyjne podejmują ostrą walkę przeciwko projektowanej ordynacji wyborczej.

Lot prof. Piccarda nad Warszawą**Dziś start balonu Zürich III z lotniska mokołowskiego**

Dziś na lotnisku mokołowskim ma nastąpić start prof. Piccard'a na balonie „Zürich III”. Godzina startu będzie ustalona dopiero po otrzymaniu dokładnych danych meteorologicznych. W razie niepomyślnych wiatrów start może ulec odroczeniu, jeżeli zaś będzie wiał wiatr zachodni, o takiej mniej więcej sile, jak dziś, to lot odbędzie się napewno. Balon będzie pilotowany przez mjr. Mazurka. Lot balonem prof. Piccard'a nad Warszawą trwać będzie kilka godzin, ponieważ prof. Piccard musi o g. 10 wieczorem wrócić do Warszawy, skąd o 11-ej wieczorem odjeżdża pociągiem do Moście, gdzie jutro wygłosi odczyt w Związku inżynierów.

Wczoraj prof. Piccard o godz. 10 rano przybył do Legionowa, ażeby zwiedzić warsztaty, które złożyły mu ofertę na wykonanie balonu stratosferycznego, mogącego wznieść się na wysokość 30.000 m. Prof. Piccard przeprowadził w Jabłonie próby laboratoryjne z tkaniną, z której ma być uszyty balon. W wyniku badań laboratoryjnych prof. Piccard ma ostatecznie zdecydować, czy oferta polskich warsztatów zadawała go pod względem technicznym.

Na budowę balonu trzeba będzie zużyć 12.000 m. kw. lekkiej tkaniny

jedwabnej. Koszt materiału oraz koszt robocizny wyniesie około 250 tysięcy zł. Prawdopodobnie jednak warsztaty wojskowe postarają się obniżyć tę cenę, byle utrzymać zamówienie prof. Piccard'a, o które ubiegają się już wytwórnie niemieckie i francuskie. Wytwórnia niemiecka zaofiarowała cenę o 30 procent niższą od ceny polskiej, a wytwórnia francuska gotowa jest udzielić 10 procent rabatu od ceny polskiej.

Wieczorem prof. Piccard powrócił do stolicy i był obecny na przedstawieniu w Teatrze Wielkim.

**Przyjazd dziennikarzy francuskich
Wraz z min. Lavelem do Warszawy**

Według wiadomości otrzymanych przez Ambasadę Francji w Warszawie, do Polski z okazji wizyty ministra Laval'a przybywa dziś 10 ban. liczna grupa znanych dziennikarzy francuskich.

Wśród przedstawicieli prasy francuskiej, którzy zwiedzą przy tej okazji Polskę, znajdują się: głosny

publicysta Pertinax (Echo de Paris) i p. Tabouis, współpracowniczka czołowych dzienników francuskich.

W czasie wizyty ministra Laval'a w Warszawie przewidziana jest w Ambasadzie Francuskiej konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych i polskich.